

Pelikán, Jarmil

Galicjyjscy wielbiciele Słowackiego

In: Pelikán, Jarmil. *Recepcja twórczości Juliusza Słowackiego w literaturze i społeczeństwie polskim w latach 1849-1867*. wyd. 1. Praha: Státní pedagogické nakladatelství, 1963, pp. 57-60

Stable URL (handle): <https://hdl.handle.net/11222.digilib/126663>

Access Date: 16. 02. 2024

Version: 20220831

Terms of use: Digital Library of the Faculty of Arts, Masaryk University provides access to digitized documents strictly for personal use, unless otherwise specified.

GALICYJSCY WIELBICIELE SŁOWACKIEGO

Szybko rosnący kult Słowackiego zataczał w Galicji coraz szersze kręgi. Zjawisko to jest zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę atmosferę panującą w tej dzielnicy. „Oczekiwanie na ruch zbrojny i tęsknota ku nowej nocy listopadowej były najistotniejszą treścią bytu duchowego w Galicji w latach 1850–1863, były wykładnikiem marzeń, były sensem, celem i kierownicą życia.“¹ Zaś utwory Słowackiego zawierające potępienie sarmatyzmu, potępienie bierności, gnuśności życia, będące wezwaniem do czynu rewolucyjnego stać się mogły sztandarem, pod który garnęła się młodzież. L. Dębicki charakteryzując generację, która w latach 1854, 1855 przychodziła na uniwersytet krakowski pisze: „... powstał podział na obozy literackie, gdzie znów Krasiński i Słowacki otwierali dwa prądy. Władysław Tarnowski z Chołobutowa należał do najzagorzalszych Słowackiego czcicieli, komentatorów i kontynuatorów. Stanisław Tarnowski przeciwnie...“² „Było nas kilkunasu — wspomina M. Bałucki — którzyśmy chodzili ze Słowackim w kieszeni, z głową rozczochraną, pełną burzliwych myśli, i z fantastycznie wiązаныmi krawatami.

Schodziliśmy się w rzeźbiarskiej pracowni Filippiego, urządzonej ze starego refektarza oo. franciszkanów. Obok skromnych i nieśmiałych ko-chanków muz zasiadali tam tacy potentaci pióra i pędzla jak Matejko, Grottger, Szujski, Tadeusz Wojciechowski, Kubala (wtedy jeszcze kryjący się jak fiołek w trawie ze swoją wiedzą i poezją), Żeleński i inni. [...] Czytywało się poezje zakazane w szkole;“³ „Mickiewicza umiał każdy z nas na pamięć, gdy tymczasem większa część utworów Słowackiego była dla nas zupełną nowością, która nas porywała, olśniewała i zapalała. Czołem biliśmy przed Mickiewiczem, ale Słowacki bliższy był naszemu sercu, więcej odpowiadał młodzieńczej krewkości. Kiedy profesor literatury polskiej z całą szczerością przyznał się przed nami, że tego poety prawie nie rozumie, oburzyło nas to, a zarazem wbijało w dumę, żeśmy go rozumieli lepiej od naszych przewodników i z większym jeszcze zamiłowaniem zagłębialiśmy się w tajniki ducha tego poety, tak bliskiego,

tak pokrewnego nam duchem, bólem, tęsknotą i przekonaniem na wskroś demokratycznymi. Poeta stał się naszym bożyszczem, któremu bałwochwalczo prawie cześć oddawaliśmy w świątyniach dusz naszych; na odczytywanie dzieł jego, wydanych niedawno wtedy w bibliotece Brockhausa schodziliśmy się jakby na jakie misterium religijne, a koło jego wielbicieli zwiększało się coraz bardziej. Młodzi malarze ze szkoły Statterera, który jak wiadomo, był w bliskich stosunkach przyjaźni ze Słowackim, rzeźbiarze, muzycy i różni poeci i literaci in partibus infidelium, bo jeszcze nieznani i niedrukowani — gromadzili się niejako pod wezwaniem tego poety i urastał powoli z tego obóz „młodych”...⁴ Recenzent „Dziennika Literackiego” próbuje w 1861 r. obliczyć galicyjskich wielbicieli wielkiego Juliusza: „... teraz to kółko rozszerzyło się znacznie i już na tysiące liczy zwolenników.”⁵

We Lwowie zwolennicy poezji Słowackiego gromadzili się w pierwszym rzędzie wokół „Dziennika Literackiego”.

Często wielbicieli Słowackiego spotykamy w salonie Tadeusza Wasilewskiego. Ten oświecony dygnitarz, który „głównym zadaniem życia uczynił sobie zniesienie pańszczyzny w Galicji, usamowolnienie ludu, podniesienie go do człowieczej godności”⁶ był szlachetnym wyjątkiem wśród arystokracji galicyjskiej. W roku 1848 „po słowach gubernatora Stadiona, który mu wyrzucał, że na tak wysokim stanowisku rządowym śmiał działać w duchu patriotycznym i liberalnym, złożył godność Marszałka.”⁷ Wśród takich ludzi rosła Felicja Wasilewska, jedna z najszlachetniejszych kobiet polskich w XIX wieku. Kierunek wychowawczy wyniesiony z domu pogłębiał wykładami swymi J. Dobrzański ucząc ją historii, literatury, estetyki i filozofii; w tym samym kierunku kształciła ją lektura historyczna, której trzon stanowiły dzieła Lelewela i Moraczewskiego. Nie dziw, że myślom i czynom tej ofiarnej patriotki patronował właśnie Słowacki. Kiedy Z. Romanowiczówna pisała jej życiorys, wybrała motto ze Słowackiego *Testamentu*:

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei!
Niech przed narodem niosą oświaty kaganiec...⁸

W domu rodziców Wasilewskiej gromadziło się co niedziela grono młodzieży. Bywali tam „Henryk Szmitt, Jan Zachariasiewicz, Kornel Ujejski, Karol Widman, Roman Zmorski, a przede wszystkim młode pokolenie pisarzy i pracowników dla myśli narodowej, jak Mieczysław Pawlikowski, Bruno Bielawski, Mieczysław Romanowski, Ludwik Wolski, Juliusz Starkel, Tadeusz Romanowicz i inni. [...] Na ustach i w sercach była Polska, kochaliśmy ją, boleli nad nią, marzyli o wskrzeszeniu i oddawali jej [...] nie „pół duszy” jak gromiąc mówi poeta, ale całą duszę.”⁹

Poezja Słowackiego zachęcała ich do służby narodowej, przenosiła na skrzydłach wyobraźni w przyszłość. Wszyscy oni mogli wyznać za Romanowskim:

Tak duszno w świecie dziś!...

Przyszłości ręka

Koi me serce w bólu — toż nie pęka.¹⁰

Służba na rzecz narodu nie była w tym środowisku pustym frazesem ani czczym marzeniem. Przypomnijmy działalność panny Wasilewskiej, przypomnijmy Romanowskiego, „który szukał znajomości i wchodził w styczność z niższą warstwą mieszczańską, rzemieślnikami i starał się uszlachetniać te warstwy i wnosić w nie polskość¹¹ i który swe życie poświęcił w służbie ojczyzny, przypomnijmy Ujejskiego nie szczędzącego słowa ani sił dla realizowania hasła „niesienia oświaty¹² rzezonemu przez umiłowanego mistrza. Nie ma prawie nazwiska wśród bywalców wieczorów u panny Wasilewskiej, które by nie przeszło do historii literatury czy kultury Polski.

Wszyscy oni znali i rozumieli doskonale poezję Słowackiego. Zakładali liczne związki i stowarzyszenia wzajemnej pomocy i wzajemnej nauki, w których głównymi działaczami byli wypróbowani i nieugięci zwolennicy wielkiego Juliusza — Kornel Ujejski, Karol Szajnocha, Teofil Lenartowicz, Karol Baliński i inni.¹³ Szlachetny zapał i bezgraniczne poświęcenie się dla dobra publicznego górowało nad wszystkimi innymi uczuciami i dążeniami. Ich wszystkich dotyczą słowa napisane o jednym z nich, Włodzimierzu Młockim, przez Karola Estreichera: „Od młodu marzył o polepszeniu doli kraju, o poprawie społeczeństwa. Lord Byron, którego nawet próbował tłumaczyć, i Juliusz Słowacki byli jego stałymi przewodnikami ducha. Adam nieśmiertelny stojący na Ajudah skale, czuwał nad jego łóżem w wizerunku Oleszczyńskiego. Marzyć jak Gustaw i działać jak Kordian było niemal myślą i zadaniem całego ówczesnego grona rówieśników.“¹⁴ W utworach ich, wierszach czy prozie, przewijają się wciąż motywy, motta, cytaty, naśladownictwa — często zresztą nieudolne — Słowackiego, odwoływanie się do jego poglądów i autorytetu. Posłużmy się dla przykładu słowami wiersza *Do autora Skarg Jeremiego* pióra Pajgerta, tłumacza dzieł Szekspira, typowego dla tego grona przedstawiciela.

I gdy się wsłucham z religijnym dreszczem

W te wasze pieśni i wasze pioruny,

Oh, to bym pragnął sam takim być wieszczem,

I z wami chciałbym pić cierpień piołuny,

Którymi poi świat swoich proroków,
I jak wy ciskać grom z myśli obłoków!

Tak z drżącym sercem ja stałem przed tobą,
Wołając: Mistrzu! a tyś mi rzekł: bracie!
Bom ci był bratem tą wspólną żalobą,
Co czuję oba po matki utracie,
I wspólną cierpień przebytych koleją,
I zmartwychwstania wspólną nam nadzieją.

A jako ciebie ten poetów Tytan,
Śpiewak Kordiana, do serca przycisnął,
Ażes w objęcia olbrzyma pochwytan,
Rozrósł się w siłę i w chwałę rozblysnął,
Tak ty dziś do mnie zniżyłeś się w duchu,
Dłoń mi ścisnąłeś i rzekłeś: Mój druhu!¹⁵

W *Kadmei* Pajgert wprost powiada, że „kochankiem jego duszy“, „mistrzem“ był Słowacki, „wieszcz, co krwawymi serca łzami szlochał, wielki syn bólu, Prometeusz lacki“.¹⁶ W przytoczonych powyżej utworach, a także innych, jak choćby w *Harfiarzu ze Scios*¹⁷ czy *Powrocie Oresta*¹⁸ spotykamy całe zwroty czerpane z poezji Słowackiego, jego porównania, obrazy, epitety – zwłaszcza z *Grobu Agamemnona*.

Pajgert może służyć jako przykład również w kwestii pojmowania religii, charakterystycznej dla wielu spośród tego grona młodych poetów – jakże różnej jednak od kanonów dogmatów kościoła, odcinającej się zdecydowanie od niego jako od instytucji. Na kilka tygodni przed swoją przedwczesną śmiercią pisze Pajgert *Moje credo*, które swą zawartością ideową koresponduje z odpowiednimi poglądami Słowackiego. Oto fragment:

Nas nie zastraszy przed piekłem trwoga,
Syk jezuicki;
Lepszego w sercach my nosim Boga,
Niż katolicki!
Niech iglicówki gotują ludom
Znów niewolnictwo;
Ku wszech-wolności my dążym cudom,
W światła dziedzictwo!¹⁹